

Cena 30 gr.

930247
Pocztą opłaconą ryczałtem. ★

PROZEEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok III.

Białystok, sobota 12—niedziela 13 marca 1927 r.

Nr 11.

ŻĄD AJCIE WSZĘDZIE!!

BROWAR DOJLIDY zawiadamia,

iż z dniem 1 Marca br. zostało wypuszczone
piwo nowego gatunku pod nazwą

LUKSUSOWE

wyprodukowane z najlepszych surowców
o mocy 17% ekstraktu.

ŻĄD AJCIE WSZĘDZIE!!

Biblioteka im. Szołem-Alejchem —

ul. SIENKIEWICZA 36, tel. 8-26.

Największa biblioteka w Województwie Białostockiem.

Posiada 27.000 tomów w językach żydowskim, polskim, rosyjskim, niemieckim, hebrajskim, francuskim, angielskim oraz esperanto.

Otwarta codziennie (oprócz soboty) od 1 do 10 wiecz.;
w piątek od 12-6 wiecz.

Radjo-aparaty własnego
wyrobu

najlepszych wypróbowanych systemów. Instalacje anten, reparacja i
sprawdzanie aparatów amerykańskich i wszelkich innych firm.

Głośniki. Baterje anodowe.

AKUMULATORY radjowe i samochodowe, ładowanie
i reperacja, kwas.

Polecają **B-cia Parys,**
BIAŁYSTOK, Sienkiewicza 28 telef. 5-05.

P. S. na ostatniej wystawie w Białymstoku firma została nagrodzona
dyplomem uznania.

SPRAWY MIEJSKIE. Ikar magistracki.

Exposé p. prezydenta czyli „bujanie w obłokach”.

Wieczór 9 marca r. 1927. Rada Miejska. Wielka dyskusja budżetowa.

Prezes Filipowicz zarządza przerwę, zapowiadając, że po przerwie prezydent miasta wygłosi exposé.

PREZYDENT SZYMAŃSKI (głośnie): **Będzie mój benefis!..**

Przerwa...

Po przerwie — „benefis” p. Szymańskiego.

W godzinnym przemówieniu p. prezydent rozповіда o gospodarce komunalnej naszego miasta na nowy rok budżetowy.

Po omówieniu każdego działu tej gospodarki, „benefisant” przechodzi do budżetu **nadzwyczajnego**, rozwijając szefoko zakreszony plan inwestycji miejskich na okres 20—25 lat.

Cały ten szeroko zakreszony plan jest naszym zdaniem „bujaniem w obłokach”. Warto dobrze posłuchać słów białostockiego Ikara magistrackiego, więc dlatego przytaczamy tu **aero-przemówienie** bujającego w obłokach Ikara magistrackiego w dosłownem brzmieniu:

„... Racionalne rozwiązanie sprawy inwestycji miejskich należy do najważniejszych zagadnień gospodarki komunalnej. Nie wystarczającym jest określenie obiektów, jakie winne być zbudowane, ustalenie kolejności ich budowy, przygotowanie dokładnych planów i kosztorysów, bo będą to wszystko tylko prace przedwstępne, bez wątpienia niezbędne i konieczne, jednak nie rozwiązujące sprawy ostatecznie. Dopiero stworzenie planu finansowego, zrealizowanie którego da możliwość otrzymania niezbędnych środków materialnych, rozwiąże sprawę inwestycji komunalnych.

To też przystępując do planowej akcji inwestycyjnej, winniśmy przedewszystkiem zdać sobie sprawę, jakie sumy pieniężne będą nam niezbędne do zrealizowania naszych zamierzeń, dalej zaś zastanowić się w jaki sposób te środki materialne mają być zdobyte.

Ponieważ planowa akcja inwestycyjna nie może ograniczyć się najbliższymi tylko sezonem budowlanym, a winna objąć kilkunastoletni okres czasu, przeto musimy określić, jakie obiekty są obecnie najniezbędniejsze dla miasta oraz ustalić bodajby ryczałtowo koszty wybudowania.

Do najniezbędniejszych inwestycji w najbliższym okresie lat 20—25 winniśmy zaliczyć następujące:

1) **Budowa gmachów szkolnych** (w Antoniu, w Białymstoku, w Dojlidach, w Pieczurkach, w Słobodzie, przy ul. Dąbrowskiego, Szlacheckiej, Młynowej, Żółtej, Fabrycznej, Traugutta, Sienkiewicza, Kraszewskiego, Kościelnej, Pięknej, Mazowieckiej, Rabińskiej, Pałacowej, Branickiego, Piwnej i Skorupskiej).

2) **Teatr miejski** na 1.000 widzów,

3) **Dom ludowy z biblioteką**, czytelnia, sala odczytowa, lokalami dla związków,

4) **Hale targowe** parterowe, z piwnicą na składy, instalacja i t. d. na Rybnym Rynku i na Starym Rynku,

5) **Kąpiele ludowe**: przy ul. Piwnej i Ogrodowej,

6) **Piekarnia mechaniczna** o 4 piecach,

7) **Młyn**,

8) **Elewator** o 30 komorach,

9) **Przebudowa szpitala w Zwierzyńcu**,

10) **Szpital zakaźny** przy ul. Piwnej,

11) **Szpital dziecięcy**,

12) **Szpital dla gruźlicznych**,

13) **Kostnica, pralnia i budynki gospodarcze** przy szpitalach w Zwierzyńcu,

14) **Dom Opieki Społecznej** przy ul. Piwnej na 120 pensjonarzy,

15) **Dom Opieki Społecznej** przy ul. Sosnowej,

16) **Ochrona** na 200 dzieci,

17) **Plan regulacyjny miasta**,

18) **Kanalizacja miasta**,

19) **Wykup i rozbudowa wodociągu**,

20) **Regulacja**, względnie przekrycie rzeki Białej,

21) **Domy dla eksmitowanych i bezdomnych**,

22) **Budowa gazowni**,

23) **Tramwaje** lub inne środki lokomocji miejskiej i

24) **Ułożenie kostki brukowej na ulicach**: Kolejowej, Dąbrowskiego, Lipowej, Rynku Kościuski, Kilińskiego, Warszawskiej do Monopolowej i Sienkiewicza do Poleskiej około 400.000 mtr.²

Ogólna suma wszystkich robót inwestycyjnych wynosi Zł. 28.034.400.—

Widzimy iż na zrealizowanie tych niezbędnych zamierzeń inwestycyjnych potrzebny jest kapitał przeszło 28.000.000.—, więc też pierwszym zadaniem naszym będzie powzięcie decyzji, skąd i w jaki sposób może być zdobyty ten kapitał. Jeśli to główne zagadnienie nie zostanie rozwiązane, dalsze losy naszych zamierzeń utkną na martwym punkcie.

Rozważając sposoby zdobycia niezbędnych kapitałów inwestycyjnych, musimy przyjść do wniosku, że możemy je uzyskać lub przez zaciągnięcie pożyczki, lub przez intensywniejsze opodatkowanie obywateli naszego miasta.

Jeśli jest mowa o pożyczkach, to o pożyczce wewnętrznej wobec braku środków obiegowych oraz ogólnej pauperyzacji szerokich warstw naszego społeczeństwa nie może być mowy.

Warunki, na jakich może być udzielona pożyczka zagraniczna, są niby łagodniejsze, niż były w latach ubiegłych jednak jak dotychczas sprawa faktycznego udzielenia pożyczki nie przybrała form konkretnych w żadnym poszczególnym wypadku. Przypuśćmy jednak, że miasto rzeczywiście zdobędzie pożyczkę na tych rzekomo łagodniejszych warunkach, które wyniosą 7% rocznie, licząc oprocentowanie i amortyzację z terminem 30—35 letnim spłaty pożyczki i przy lokacie obligów miejskich po 90 za 100.

O ileby miasto rozpoczęło w szybkim tempie realizację swych zamierzeń inwestycyjnych, winno byłoby zaciągnąć pożyczkę, biorąc pod uwagę powyżej przytoczone warunki, przeszło 30-tu milionową. Procenty od tej kwoty wynosiłyby przeszło 2.100.000.— złotych rocznie i taką sumę miasto zmuszone byłoby płacić przez lat 30 lub 35. Pomijając sprawę niemożliwości tak wysokiego obciążenia obywatela daninami komunalnymi, przekraczałoby to bowiem jego zdolność płatniczą, musielibyśmy w ostatecznym wyniku wypłacić wierzycielom sumę prawie trzykrotnie większą, niż kwota zaciągniętej pożyczki.

Gdybyśmy wychodzili z założenia, że będziemy stopniowo realizowali zamierzenia inwestycyjne w ten sposób, aby suma, przeznaczona na amortyzację zaciągniętych pożyczek nie przekraczała zdolności płatniczej naszego obywatela, to moglibyśmy przez pierwszych 35 lat wykonać tylko część zamierzeń na ogólną sumę Zł. 20.000.000.—, resztę zaś po upływie tego terminu.

Jak widzimy zaciąganie pożyczek nawet na tych względnie łagodnych warunkach jest jednak nader uciążliwe.

Pozostaje przeto jedyne wyjście, to rozpoczęcie robót, licząc wyłącznie na te środki materialne, jakie będą możliwe do otrzymania przez wzmożone opodatkowanie obywateli. Ta koncepcja jedynie zasługuje na poważniejsze rozważenie, da bowiem możliwość, nie obciążając zbytnio paru a może i kilku pokoleń podatkami, osiągnąć jednak poważne rezultaty co do urzeczywistnienia zamierzeń inwestycyjnych. Jeśli porównamy ciężary podatkowe, jakie będzie musiała ponosić ludność przy zaciąganiu pożyczek i przy bezpośrednim opodatkowaniu, to bezwzględnie musimy przyjść do wniosku, że tylko ten ostatni sposób może mieć miejsce.

Sila płatnicza podatnika naszego miasta nie została w zupełności wyczerpana i można liczyć, że **obciążenie budżetowe w wysokości Zł. 50.— rocznie na poszczególnego obywatela nie będzie zbyt wygórowane**. Jeśli tak, to ogólna suma budżetu zwyczajnego i nadzwyczaj-

nego winna sięgać Zł. 4.500.000.—, czyli że na cele inwestycyjne można byłoby użyć rocznie conajmniej Zł. 1.500.000.— W ten sposób w terminie 15-letnim zostałyby wykonane wszystkie zamierzone inwestycje, jednocześnie obciążenie podatkowe nie przekraczałoby co do swej wysokości norm, które wypadłyby na poszczególnego obywatela przy zaciągnięciu długoterminowej pożyczki inwestycyjnej.

Wobec powyższego, nie odrzucając w przyszłości możliwości wykorzystania pożyczki przy dogodniejszych koniunkturach rynku pieniężnego, musimy wynaleźć sposoby zdobycia niezbędnych środków materialnych, aby już obecnie rozpocząć najpilniejsze z zamierzonych inwestycji.

Wzrost budżetu zwyczajnego nie odpowiada dobrobytu miasta. Trzeci rok trwa przesilenie. W przemyśle — zastój. W handlu — stagnacja. Armia bezrobotnych i głodnych rośnie z każdym dniem, Robotnik — głoduje. Inteligencja i klasa średnia prowadzi marny żywot. Ogólna depresja, ogólny pauperizm... A nasz szanowny prezydent miasta marzy o „szeroko zakreślonych” planach inwestycyjnych, wykonanie których ma kosztować przeszło 28 milionów zł.

Zdawałoby się, iż chwila obecna w żaden sposób nie nadaje się do nakładania na obywateli nowych podatków, do nałożenia na każdego z nas jeszcze większych ciężarów podatkowych.

Zdawałoby się, lecz nie każdemu tak się zdaje. Nasz szanowny prezydent buja w obłokach planów inwestycyjnych, twierdząc, iż „siła płatnicza podatnika naszego miasta nie została jeszcze w zupełności wykorzystana i można liczyć, że obciążenie budżetowe do zł. 50 rocznie na każdego obywatela nie będzie zbyt wygórowane.”

Zamiast tego, żeby dążyć do dobrobytu miasta i obywateli, p. prezydent marzy o nieodpowiednich w obecnej chwili planach.

Ikar magistracki buja na skrzydłach swej fantazji w obłokach i uważa swe plany za coś realnego.

Prawda, Białemustokowi potrzebne są tramwaje, i hale, i kąpiele ludowe w rodzaju term rzymskich a może nawet i metropolitane w przyszłości, ale nie za cenę rozciągnięcia obywatela białostockiego w dzisiejsze ciężkie czasy na dybie podatkowej.

Z drugiej strony — kto będzie wykonywał ten „szeroko zakreślony” plan robót inwestycyjnych? Kto rozpocznie te roboty inwestycyjne? Pan, panie prezydencie, i obecny, podwładny panu, Magistrat?

Dajcie święty spokój!

Dosyć już „nabudowaliście”! Dosyć już Magistrat przeprowadził rozmaitych „robót”!

Już jedna budowa szkoły przy ul. Gdańskiej świadczy o tem, jak dobrze umiecie „budować” i „przeprowadzać roboty” miejskie!

A ochronka, którą wybudowaliście ze starej stajni, gdzie dzieci uabawiają się reumatyzmu z wilgoci i która kosztowała mia sto o 200 proc. drożej, niż obliczono w kosztorysu? A wieża ciśnienia na Rzeźni Miejskiej, która kosztowała o 150 proc. drożej kosztorysu? A stadion? A bruki? A... czy trzeba wam wszystko tu przypomnieć?

Nie, mości panowie!

Lepiej zaczękamy, z tą inwestycją, kiedy przyjdą nowi gospodarze miasta, z ładem, z porządkiem, z współdziałaniem całego obywatelstwa. Nowi gospodarze, którzy będą bardziej oszczędni w wydatkowaniu grosza publicznego, którzy będą bardziej umiejętni, którzy będą się cieszyli ogólnym zaufaniem.

Wtenczas pomówimy o inwestycjach na sumę przeszło 28 milionów! Tymczasem zaś — niech buja sobie w obłokach nasz Ikar magistracki.

Niech da upust skrzydłom swej fantazji.

Niech nacieszy się lotem, albowiem... prędko już spadnie.

NOWY RADNY MIASTA.

Wobec zrzeczenia się p. Szwiła prezes Rady Miejskiej powołał na jego miejsce jako pierwszego zastępcę ze „Zjednoczonej Listy Żydowskiej” p. Hirsza Widera, prezesa Związku Rzemieślników.

W sprawie Szpitala Zakaźnego w Zwierzyńcu.

Wyjaśnienie Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia Publicznego.

W sprawie Szpitala Zakaźnego w Zwierzyńcu otrzymaliśmy od Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia Publicznego następujące wyjaśnienie:

Do Redakcji „Projektora” w miejscu.

Na skutek umieszczonego w Nr-ze 6 „Projektora” z dnia 5-6 lutego r. b. artykułu p. t. „Pan Ordynator Szpitala Miejskiego i porządki w tym szpitalu”, proszę na podstawie art. 21 Dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. (Dziennik Praw Nr. 14 p. 186) o umieszczenie w najbliższym numerze „Projektora” poniższego wyjaśnienia w sprawie szpitala zakaźnego na Zwierzyńcu, jako też i w sprawie ordynatora tego szpitala D-ra Beldowskiego.

W dniu 1 lutego r. b. wniósł do Urzędu Wojewódzkiego (Wydziału Zdrowia Publicznego) Dr. Mojżesz Zyman zażalenie na nieporządki w szpitalu zakaźnym na Zwierzyńcu i na ordynatora tego szpitala D-ra Stanisława Beldowskiego.

Na skutek tego zażalenia w dniu 3 lutego została wyznaczona przez Urząd Wojewódzki (Wydział Zdrowia Publicznego) specjalna Komisja lekarska w składzie — D-rów A. Zablockiego, A. Kozubowskiego i J. Walewskiego celem wszechstronnego oświetlenia stanu obecnego szpitala zakaźnego, zarówno pod względem urządzeń, jako też stosowanego tam leczenia. Sprawę osobistego zatargu między D-rami Beldowskim a Zymaniem, jako podlegającą kompetencji Izby Lekarskiej, wydzielono z zakresu zadań powołanej Komisji.

Wyznaczona Komisja w okresie od 5—do 20 lutego r. b. przeprowadziła szczegółowe badanie szpitala i wszystkich osób mających związek ze sprawą poruszoną w zażaleniu D-ra Zymana i w miejscowej prasie. — Już po rozpoczęciu czynności Komisji w miejscowej prasie polskiej pojawiły się artykuły niepochlebne ani dla szpitala, ani dla D-ra Beldowskiego. Z tygodnika „Projektora” stało się wiadomem, że przed zgłoszeniem się D-ra Zymana już w miejscowej prasie żydowskiej były umieszczone listy ze skargami na nieporządki szpitalne.

Na zasadzie Komisijnego zbadania urządzeń samego szpitala, materiału szpitalnego, jak karty chorób, księgi szpitalne i t.p. oraz całego szeregu osób, mianowicie: d-rów Beldowskiego, Zymana, Wolfa, Rajgrodzkiego, Minca, Kagana, Lewitta, Bajenkiewicza, również rodziców, których dzieci zmarły w szpitalu — Kustina, Kona, Paktora, Łoszyckiego, Szerfelda i jeszcze innych, którzy zgłosili się, jak Manuchen, Wajnriel, Szerszun Lewkowski — Komisja ustaliła:

1) Szpital zakaźny na Zwierzyńcu przy obecnym stanie swego urządzenia nie odpowiada współczesnym wymaganiom, stawianym przy leczeniu chorób epidemicznych, zwłaszcza w razie wybuchu w większych rozmiarach której z tych chorób, a to głównie ze względu na trudności izolacji i na techniczne trudności przeprowadzenia dezynfekcji i dezynsekcji. W tych jednak warunkach znaleziono szpital utrzymanym czysto, a chorzy rozmieszczeni prawidłowo.

2) Ordynator szpitala Dr. Beldowski spełnia swe obowiązki umiejętnie i starannie, względem personelu szpitalnego zaś jest za słaby, a stosunek jego do chorych najzupełniej poprawny. Konsylja odbywa się dość często.

3) Personel pomocniczy za mało dyscyplinowany i odpowiedzialny, a przytem uznany został i za niedostateczny, zwłaszcza dla szpitala zakaźnego, a szczególnie przy tych obecnych warunkach.

4) Śmiertelność na płonicę w szpitalu na Zwierzyńcu z zestawień z innemi statystykami nie jest wcale większą, niż w innych szpitalach zakaźnych; według danych za rok 1926-ty wynosi 11,4 proc. (na 193 przypadki zachorowań było śmiertelnych 22). W m. styczniu na 51 przypadków było śmiertelnych 9 — co odbiega znacznie od podanych błędnie w prasie 15 śmiertelnych na 23 zachorowań. Przytem trzeba mieć i to na względzie, że do szpitala dostają się, jak to ustaliła Komisja, przypadki przeważnie o przebiegu ciężkim.

5) Powikłań ospa wietrzna było wszystkiego 4 i to w styczniu i nie miały wg jednogłośnej opinii lekarzy decydującego wpływu na przebieg choroby zasadniczej. Powikłań dyfterytem nie było, a wykryto wielu nosicieli lasecznika błoniczego; w szpitalu bowiem zasadniczo robią się badania wydzielin nosa u przybywających chorych na lasecznika błonicę, a po ustaleniu jego obecności robią się zastrzykiwania surowicy (tak też było i u Kustina).

6) Rozpoznanie D-ra Zymana u dziecka Kustina (sepsa) nie potwierdziły ani następne konsylja z najpoważniejszych lekarzy miejscowych, a również i sam przebieg dalszy choroby (komplikacja ze strony nerek, mocznicą).

7) W przypadku Szenfeda (ospa naturalna) ustalono brak dostatecznej posługi szpitalnej, zwłaszcza przy całkowitej izolacji chorego dziecka z matką; jest to uchybienie administracyjne ze strony kierownictwa szpitala; leczenie według opinii Komisji prowadzono prawidłowo.

Na podstawie powyższego materiału rewizji Komisyjnej Pan WOJEWODA wydał odpowiednie zarządzenia Magistratu w m. Białegostoku.

(...) **Dr. K. ALCHIMOWICZ,**
Naczelnik Wojewódzkiego
Wydziału Zdrowia Publicznego.

Białystok, dnia 4 marca 1927 r.

Z otchłani zatargów właścicielsko-lokatorskich.

Woroszyński contra Lewin.

Kto w Białymstoku nie zna p. Woroszyńskiego czciwego obywatela bruku białostockiego, w dodatku ławnika?

Na pozór obywatel ten ma dość sympatyczny wygląd: zawsze świeżo ogolony; wasy à la Petlura (?); sztywny kapełusz, nasunięty na czoło, no i tabakierka w ręku.

P. Woroszyński jest właścicielem domu № 6 przy ulicy Kupieckiej. Zamiast mieć wiele domów ma on tylko jeden dom, ale za to w domu tym pełno lokatorów, bo aż ponad 30.

Jeden z tych lokatorów, a mianowicie p. Lewin jest dla Woroszyńskiego „kością w gardle”.

Myślicie, że pan lokator krzywdzi pana właściciela? Bynajmniej. P. Lewin nie chce poprostu płacić tyle komornego, ile p. Woroszyński od niego żąda.

P. Woroszyński długo się namyślał co mu począć z tym Lewinem-lokatorem?

Nareszcie się domyślił i — buch podanie do Urzędu Rozjemczego o określenie komornego z 1914 roku.

Lokator p. Lewin również okazał się „nie w ciemie bity” i zaskarżył orzeczenie Urzędu Rozjemczego do Sądu Okręgowego, podając zarazem świadka z r. 1914, niejakiego p. Gorfinkiela. (Urząd Rozjemczy określił czynsz komorny na 350 rubli, zaś świadek stwierdził, że płacił p. Woroszyńskiemu tylko 150 rubli rocznie.

P. ławnik Woroszyński tego ze strony p. Lewina się nie spodziewał i znów zaczął namyślać się nad tym, w jaki sposób pozbyć się tego niepożądanego świadka p. Gorfinkiela.

Myślał, myślał, i — buch do Sądu powództwo cywilne przeciwko p. Gorfinkelowi o 53 zł., które p. Gorfinkel mu (według twierdzenia samego p. Gorfinkiela) nigdy nie był winien.

P. Woroszyński rozumuje, iż Sąd Okręgowy świadka Gorfinkiela nie dopuści i będzie zmuszony określić podstawowe komorne Lewinowi zgodnie z orzeczeniem Urzędu Rozjemczego.

Wytaczając powództwo Gorfinkelowi, p. Woroszyński nie zapomniał również zaopatrzyć się w dwóch świadków a mianowicie: Mojżesza Mullera i Arona Listokina.

Sprawa w Sądzie pokdju o 53 zł. z powództwa p. Woroszyńskiego na wokandzie.

Wolają świadków.

P. Aron Listokin oświadcza pod przysięgą, że na własne (?) uszy słyszał, jak Woroszyński upominał się u p. Gorfinkiela o 53 zł., ten zaś miał odpowiedzieć, że pieniędzy obecnie nie ma.

Zeznanie p. Listokina zaprotokulowano i proszono, aby się podpisał. P. Listokin oświadcza, że:

— W sobotę nie piszę...

Wolają Mojżesza Mullera.

— Co pan wie w tej sprawie?

— Ja, proszę Sądu, słyszałem na własne uszy jak p. Woroszyński upominał się u Finkelsztejna o 53 zł., lecz takowy odpowiedział, że niema.

Pan Sędzia zwraca świadkowi Mullerowi uwagę, że jest tu mowa o Gorfinkelu, a nie o Finkelsztejnie.

— Gorfinkel? — dziwi się p. Muller. — No, może być... Jaka różnica: Gorfinkel czy Finkelsztejn. Wszystko jedno...

Sąd protokuluje: świadek słyszał, jak Woroszyński upominał się od Finkelsztejna lub też Gorfinkiela o 53 zł.

Świadek w sobotę również się nie podpisuje.

Sąd, wysłuchawszy strony i świadków, wydał wyrok, mocą którego p. Woroszyński sprawę... przegrał.

Oczywiście p. Woroszyński założy skargę apelacyjną i jeszcze cokolwiek wymyśli.

Zobaczymy.

Ben-Ari.

FELJETON.

„Radjoamator”.

Wśród ofiar personalnych — że tak powiem — jakie ludzkość składa na ołtarzu postępu cywilizacji technicznej i zdobyczy nauki, niewątpliwie poczesne miejsce zajął objawiony w ostatnich latach gatunek radjoamatora.

Znajdujący się w szponach radja człowiek, jest to istota, wyrwana z życia, oderwana od rzeczywistości, pływająca w falach eteru, na których rozchodzą się, jak wiadomo, drgania radjowe. Gdy istota taka włoży słuchawki swego radjofonu na uszy, równocześnie przepada dla świata; słyszy on wtedy tylko „muzykę sfer”, koncerty, odczyty, oznajmienia, prelekcje, telegamy i t. d. wszystkich stacji radjowych europejskich i amerykańskich, oprócz tego gwizdy, szmery, „skrzyżowania” i t. p. dźwięki, które każdej audycji radjowej towarzyszą — i pozatem nic więcej.

Jest on jeszcze na świecie, lecz już nie dla świata. Nie widzi własnego domu, nie słyszy własnej żony — co w niektórych wypadkach należy do dziedziny czystych zysków. Miejsce pobytu jego duszy jest w przestworzu, na skrzyżowaniu się fal eteru, a jedynym jego ukochaniem jest jego własny aparat — zwłaszcza, jeżeli to jest ośmiolampkowa, „ultra-auto-super-heterodyna” lub coś podobnego. Bo zresztą jakże można nie kochać istoty o tak dźwięcznym imieniu?

Jednakże rozkosz radjoamatora, czerpana z obcowania z super-heterodyną czy też choćby skromniejszym „detektorem”, nie obchodzi się bez pewnej goryczy. Zatruwają ją liczne przykrości, znajdujące się zresztą, jak wiadomo, na dnie każdego pułapu przyjemności, wychylanego przez człowieka. Do goryczy tych zaliczyć należy przedewszystkiem owe „dźwięki postronne”, rozlegające się w aparacie radjowym, a nieposłuszne, niestety, woli jego posiadacza, pochodzenia najrozmaitszego.

Prawdziwie zamilowany i namiętny radjoamator wstydy się tych „felerów” radjofonii czy też swego aparatu, bardziej może jeszcze, niż wstydzilby się własnych wad. Każdy z radjoamatorów, prowadząc gościa z chlubą i dumą do swego radjofonu, nie omieszką dodać sakramentalnie, iż „dziś napewno coś będzie nie w porządku”, ponieważ albo atmosfera nie sprzyja, albo miejscowa radiostacja przeszkadza i t. d.

— O, słyszy pan, jak to wyje? — zauważa, gdy po włożeniu słuchawek na uszy, istotnie obok słów odczytu, wygłaszanego ze stacji w Stuttgardzie, albo dźwięków Koncertu z Rzymu, słychać jakieś płaszczenie, syczenie, albo lekkie trzaskanie, czy inne zgola niepożądane szmery, nie dające się określić. — A wie pan co to jest? — dodaje z goryczą, a nawet jakby z nienawiścią w głosie.

— Ciekawym? — odpowiada gość.

— To sąsiad, który ma podły aparat, albo też nie umie „szukać”. Najgorszy jest taki reaktorista.

— Jakto?

No, taki, którego aparat niewłaściwie reaguje i wtrąca się przez to do audycji.

Tutaj radioamator mimowoli powtarza historyczne słowa Fiorjana Szarego na poboju pod Płowcami, który na ubolewanie króla Łokietka nad okropną raną rycerza odpowiedział:

— Nic tak nie boli, jak zły sąsiad.

Istotnie, „zli sąsiedzi” są wielką plagą radioamatorów, tembardziej, iż jest ich ilość znaczna, i że do ich niepożądanych reakcji w słuchawkach przylacza się tramwaj, miejscowa radiostacja i t. d. Wszyscy oni zatruwają radioamatorowi niezrównane chwile czystej rozkoszy, które mogłyby być przeżywane ze słuchawkami aparatu na uszach, gdyby nie — właśnie oni...

Pomimo to wszystko, jednak radioamator jest szczęśliwy, naprawdę szczęśliwy. Nawet te utrapienia są dla niego źródłem przyjemności. Szczęśliwy jest, że może wymyślać na sąsiadów, mających gorsze aparaty, na skrzyżowanie fal, na instalacje elektryczne i t. d., temi zaś negatywnymi przyjemnościami góruje prawdziwa rozkosz, gdy radioamator, doczekawszy północy, kiedy rozmaite szmery cichną, rzeczywiście bez żadnych przeszkód słucha naprzykład skrzypcowego koncertu, który gra Vasa Prihoda w Wiedniu i słyszy go lepiej może nawet, niż na sali koncertowej, albo jakiegos koncertu z Rzymu czy z Londynu.

Zapomina on wtedy o całym świecie, wyzwała się z otoczenia, z trosk codziennych, nie ruszając się z miejsca, jest uchem i duchem w całej Europie, niezależny od wymiarów przestrzennych, od środków lokomocji, niemal niezależny od czasu, który dla niego biegnie z szybkością 300 tysięcy kilometrów na sekundę lub staje na żądanie. Jeżeli przed takim radioamatorem objawisz fakt nabycia choćby najskromniejszego aparatu detektorowego, wyciąga on do ciebie serdecznie i uroczyście dłoń, mówiąc:

— Witam! w panu nowego radioamatora.

Człowiek tem samem czuje się jakby przyjętym do jakiegoś wielkiego bractwa, do odrębnego świata wtajemniczonych, który łączy poszczególnych swoich członków falami drgań eteru na odległościach setek i tysięcy kilometrów na całym ziemskim globie.

St. M.

SĄD.

P. Estera Szlachterowa.

Sąd skazał mściwą i okrutną kobietę na 1 rok więzienia.

Sąd Okręgowy na posiedzeniu w dniu 7-go marca rb. rozpoznawał sprawę Chaima i Estery Szlachterów, osk. z art. 51 i 471 cz. I p. 5 kk. o spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała Dorze Goldberg.

Miał to miejsce dn. 13 lipca 1926 r. przy ul. Polnej. Podała Estera Szlachterowa podejrzewając Dorę Goldberg — rozwódkę, o romans z jej mężem Mozesem Szlachter, wypatrywała tylko sposobności do zemsty. Sposobność taka nadarzyła się właśnie w krytycznym dniu 13 lipca.

Zauważywszy przez okno idącą Dorę Goldberg, zaprosił ją uprzejmie do mieszkania swych rodziców młody p. Chaim Szlachter. Goldberg ponieważ była w stosunkach handlowych z Szlachterami, nie przeczuwając nic złego zaszła do nich.

Zaledwie jednak zdążyła przekroczyć próg domu Szlachterów, drzwi za nią zamknęła na klucz p. Szlachterowa, a Chaim Szlachter na powitanie uderzył ją pięścią w twarz i pierś, wyrażając przytym odpowiednie życzenie, poczem zawlekli ją do pokoju i rzuciwszy na stół poczęli okładać pięściami.

W trakcie tego Chaim Szlachter wpadł na pomysł oblań jej wrzaskiem, porwawszy więc z kuchni imbryk z wrzącą wodą, poczęł Goldberg Dorę polewać po całym ciele, a Szlachterowa trzymała w tym czasie ofiarę.

Po operacji tej p. Dora wyszła z pęcherzami na całym ciele.

Dr. Kahan, do którego udała się o pomoc p. Goldberg, odesłał ją do szpitala, gdzie przeleżała 4 tygodnie.

Na rozprawę sądową stawili się tylko Estera Szlachter, Chaim Szlachter będąc na wolności za kaucją w wysokości 1000 zł. na sąd się nie stawił, podobno wyjechał do Ameryki, wobec czego kaucja jego przez Sąd została skonfiskowana.

Ucierpiał na tem p. Mozes Szlachter ojciec oskarżonego i mąż oskarżonej, który tę kaucję złożył.

Oskarżona Szlachter w wieku lat 50, natomiast poszkodowana Goldberg o półwiec młodszą. Młodszym również od swej połowy wygląda p. Szlachter, na podstawie tego trudno jednak byłoby sądzić czy podejrzenia p. Szlachterowej były uzasadnione, gdyby nie to, że niektórzy świadkowie mówili o flircie, spacerach, a nawet wyjazdach p. Szlachtera z p. Dorą do Gdańska.

Lecz i w tym wypadku czyn p. Szlachterowej Sąd uznał za niedopuszczalny i skazał ją na 1 rok więzienia. Bronił adw. Otto.

P. Szczupak a p. Rybacki i inne „ryby” ze spółki handlarzy ryb „Narew”.

W lipcu 1924 roku na Rybnym Rynku w Białymstoku pomiędzy handlarzami ryb na tle konkurencji wynikła sprzeczka a następnie bójka, w trakcie której został dotkliwie pobity przedstawiciel Białostockiej Spółki Rybaków Hirs Szczupak.

Pobili go członkowie konkurencyjnej spółki „Narew”, Hirs Hiński, Icko Drezel, Szyja Drezel, Motel Rybacki, Zajdel Esterowicz, Abram Esterowicz.

Stanęli oni 8 bm. przed Sądem Okręgowym i ponieśli karę po 3 miesiące więzienia.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W imieniu prawdy upraszamy Sz. Pana Redaktora o umieszczenie w poczytnym piśmie Pańskim następującego sprostowania:

W № 10 „Projektora” ukazał się artykuł niepodpisany p. t. „Noc w Wenecji”, w którym autor podaje [do wiadomości o jakimś mordobiciu na Zabawie w „Ognisku Kolejowym”.

Niniejszem kategorycznie stwierdzamy, iż jako gospodarze zabawy, byliśmy obecni od początku do końca w „Ognisku” i żadnej bójki na zabawie tej nie było. Zjawienie się wzmianki takiej w „Projektorze” wytlómaczyć sobie można li tylko, chęcią wprowadzenia w błąd Redakcji przez jakiegos złośliwego figlarza lub też obrażonego amatora napoi wysokowychny sprzedaż których jest w „Ognisku” bezwzględnie wykluczona, a każdy amator tych napoi o ile jest nawet lekko chociażby podchmielony, stanowczo do „Ogniska” wpuszczany nie jest. Świadcami mogą być wszyscy uczestnicy zabawy.

Z poważaniem

A. BOROWSKI,
gospodarz Ogniska.

ROMANOWSKI,
członek Zarządu.

KRONIKA BIAŁOSTOCKA.

Flagi narodowe. Flagi o barwach państwowych, wystawiane w dniach świąt i uroczystości narodowych są bądź nieprzepisowe, bądź też mocno poniszczone.

Starostwo poleciło policji zwrócić baczną uwagę na stan wystawianych flag i zobowiązać właścicieli nieruchomości w terminie do 15 kwietnia rb. zamienić je na odpowiednie.

Flaga winna być z materji o barwach białej i czerwonej w podłużnych pasach równoległych, z których górny ma być biały, a dolny — czerwony.

Stosunek długości do szerokości jest 8 : 5.

Odwiedzenie przez Pana Wojewodę Państwowej Szkoły Rzemieślniczej. Pragnąc osobiście zapoznać się z działalnością Państwowej Szkoły Rzemieślniczej, p. Wo-

Wojewoda udał się w dniu 8 marca w towarzystwie p. inż. Małinowskiego, haczelnika wydziału przemysłowego, do wspomnianej szkoły.

Dyrektor szkoły p. inż. Bulewski wraz z p. inż. Majewskim oprowadzali p. Wojewodę po wszystkich działach szkoły, udzielając wyjaśnień.

P. Wojewoda zainteresował się pracą uczniów i projektowaniem zmianami urządzeń, jak również robotami, wykonanymi na zamówienie. P. Wojewoda odwiedził również burzę dla 40 uczniów.

Wizyta p. Wojewody w szkole trwała przeszło 2 godziny.

Prośba i protest restauratorów białostockich. Związek Restauratorów wystąpił do Rady Miejskiej z żądaniem zmniejszenia nadmiernych podatków od muzyki i światła. W sprzeciwu swoim restauratorzy przytaczają normy opodatkowania muzyki w restauracjach warszawskich, znacznie dłuższe od białostockich i proszą o zastosowanie tych norm w Białymstoku. Pozostawienie wygórowanych stawek zmusiłoby do skasowania muzyki i pozbawienia kawałka chleba muzykantów.

Jednocześnie Zarząd kategorycznie protestuje przeciwko wprowadzeniu nowego podatku w postaci 25 proc. dodatku do rachunków za światło, motywując sprzeciw przeżywanym w obecnym czasie kryzysem i twierdząc, że wprowadzenie nowego podatku osłabi całkowicie ich zdolność płatniczą i postawi w stan niewypłacalności.

Przesunięcie zegara. Od 1 kwietnia rb. będzie obowiązywał czas letni. Czas ten zostanie ustalony według słonecznego zegara wschodnio-europejskiego, różniącego się o godzinę od środkowo-europejskiego.

Nowy Starosta. Przyjazd nowomianowanego starosty p. Bilka ulegnie opóźnieniu, wskutek zatrzymania przez wojewodę kieleckiego aż do chwili przybycia do Jędrzejowa jego następcy.

Obowiązki starosty białostockiego pełni obecnie wicestarosta p. Piętkowski.

21 marca katastrofalna niepogoda.

(—) „Neues Wiener Journal” ogłasza astrometeorologiczną prognozę niejakiego majora Józefa Schafflera, który zapowiada na 21 b. m. katastrofalną niepogodę. Powiada on: „O godz. 6 min. 24 rano 21 b. m. Uranus znajdzie się kompletnie w sferze słońca, co spowoduje rozpetanie sił, mogących spowodować zimne, gwałtowne wiatry, może nawet śniegi i ulewne deszcze.

Ta niepogoda, wywołana przez dwa ciała niebieskie, rozszaleje się na lądzie i na wodzie, zarówno w górach, jak na równinach. Oczywiście, że poszczególne miejscowości i stolice, położone specjalnie szczęśliwie, słabiej odczują gwałtowność tych zaburzeń atmosferycznych”. Przekonał się tedy wkrótce czy major Schaffler nie myli się.

NAGRODY.

Komitet Wystawy Ruchomej Przemysłu Krajowego w Białymstoku udzielił cały szereg nagród firmom miejscowym.

Za, precejne wykonanie **aparatury radiowych** została wyróżniona z pomiędzy innych firm radiowych i nagrodzona najwyższą nagrodą — „dyplomem uznania” — firma „**Bracia Parys**” (Białystok, Sienkiewicza 28, tel. 5-05). Do powyższego trzeba dodać, iż klienci, którzy nabyli aparaty u Br. Parys są najzupełniej zadowoleni z ich funkcjonowania.

Jeżeli wziąć pod uwagę, że ceny firm Br. Parys, pobiera umiarkowane, można śmiało powiedzieć, iż jest to najważniejsza firma radiowa w Białymstoku.

Z pośród cukierni pierwszą nagrodę na Wystawie Ruchomej w Białymstoku otrzymała jedna firma „**H. Wlder**”, która niedawno została nagrodzona również złotym medalem „Grand-Prix” na Wystawie międzynarodowej w Liege (Belgia).

Dyplomem uznania nagrodzona została pierwsza i jedyna w kraju parowa fabryka moellon-essencji i degrasu **Hugo Petera jr. w Michałowie** (pow. Białostocki). **Skład i Zarząd w Białymstoku, ul. Branickiego №5, tel. 38.**

Dyplom uznania otrzymała w nagrodę również fabryka jedwabnych pluszów pod firmą „**Towarzystwo Białostockiej Manufaktury Eugeniusz Becker i S-ka Sp. Akc. w Białymstoku, tel. 2-79.**

Wyróżniona została i nagrodzona dyplomem uznania fabryka wódek gatunkowych i likierów w Białymstoku p. f. „**Centrala Spirytusowa T-wa Akc. „Poznań”**”. Firma znana jest ze swych wyrobów z naturalnych soków na czystym cukrze ze spirytusu podwójnie rektyfikowanego. Zarząd fabryki mieści się w Białymstoku przy ul. Kilińskiego 16 tel. 3-80. Dyrektorem fabryki od chwili jej założenia jest p. **Jan Religioni**.

Dyplom uznania otrzymał także zakład p. f. „**Aquasan**” w Białymstoku, właściciele **dr. M. Perelsztajna i prow. J. Lemberga**, Ogrodowa № 9, tel. 3-61, za galarety deserową, gelée dessert marki „Julematte”, soki owocowe i wody mineralne, lecznicze, stołowe i owocowe.

Poza firmami miejscowymi otrzymali również najwyższą nagrodę trzy firmy zamiejscowe między in. **fabryka biszkoptów i pierników K. Mystkowski, w Kaliszu** za najlepsze w kraju wyroby, i **fabryka gilz „Sokół” K. Kwaśniewski i F. Pacholczyk w Warszawie** za patentowane gilzy „**Dwuwatki**”, zabezpieczające organizm palacza papierosa od szkodliwej działalności nikotyny.

Reprezentantem tych firm jest znany kupiectwu miejscowemu przedstawiciel p. **Edmund Zdrójkowski**, zamieszkały przy ul. Artyleryjskiej № 5 tel. 4-36.

Szepty Puszczy Białowieskiej.

Zagadkowo szumi Puszcza Białowieska...

Stare, wiekowe drzewa tajemniczo szepczą o czemś bardzo ciekawym, bardzo pouczającym...

Dużo różnych tajemnic wie ciemna, gęsta Puszcza. Dużo widziała w swoim życiu: i nadużyć, i przestępstw, i przełanej krwi ludzkiej...

Szepcą więc stare drzewa. I dużo ciekawego jest w ich tajemniczych szepciach...

Kołysząc głowami swymi szepcą zielone olbrzymy o tranzakcjach leśnych rozmaitych przedsiębiorców w Puszczy Białowieskiej...

Opowiadają giganty zielone o tem, jak w roku 1923 b. starosta bielski p. Sienkowski i obywatel ziemski p. Gartkiewicz otrzymali od Rządu koncesję na wyręb w Puszczy t. zw. „okornika” (drzewa uszkodzonego przez robactwo). 65 proc. drzewa tego powinien był otrzymać Rząd, 35 proc. zaś przedsiębiorcy — p.p. Sienkowski i Gartkiewicz.

P. p. Gartkiewicz i Sienkowski przyjęli do spółki braci Krugmanów. I rozpoczęła się akcja.

Finalem tej wielkiej transakcji było, że Rząd otrzymał około 80.000 metrów drzewa, p. p. Gartkiewicz i Sienkowski wyszli na tem jak przysłowiowy Zabłocki na mydle, zaś bracia Krugmanowie wywiązali się z tego... szczęśliwie.

Jak się komu powiedzie...

Pouczająca historia!

Jeszcze o czemś innym szepce Puszcza.

Szepcą coś zielone olbrzymy o niemieckiej firmie „Tilsitt”, o niezliczonej ilości wagonów z „papierówką”, o samochodzie luksusowym marki „Austro-Daimler”, prezentowanym przez jakąś „excelencję przemysłowo-leśną” jakimś dygnitarzowi...

Posłuchajcie tych szepców zielonych gigantów. Dowiedzie się z nich o jakimś nieskończonym jeszcze śledztwie, o sensacyjnych aresztach o samobójstwie jakiegoś nadleśniczego...

Wprost niesamowite historie o brudzie, złocie i krwi opowiadają cicho jeden drugiemu zielone olbrzymy Puszczy Białowieskiej — od Hajnówki do Gancewicz... Opowiadają historie olbrzymiego bogactwa, które wyrosło odrazu w tych lasach jak grzyb jadowity po deszczu.

Wyrosło na gnój, nieprawdzie i krwi...

Bajka jeszcze nie skończona!

Sz. Panu I. D. SZPIRO wina z narodzinami pierwszego wnuczka

B. MESSER.

A n o n s !

TEATR „PALACE”.

W sobotę 19 marca r. b. — drugi odczyt

Wł. Żabotyńskiego

na temat:

„Państwo Żydowskie, kwestja rolna, legjony”.

Bilety do nabycia w „Bet-Am-Syon”

Początek o godz. 4.30 pp.

„LINAS-HACEDÉK”.

• W sobotę dn. 12-go marca 1927 pierwszy

GILARINO-BAL-KABARET

z udziałem całego zespołu „Gilarino”.

Na program składają się: szarże, humoreski, improwizacje i t. p.

Tańce

do rana — przy dźwiękach orkiestry pod batutą p. Podróżnika.

Bilety do nabycia w kasie „Linas-Hacedek”. Telef. № 503.

Wkrótce — premjera 3-go programu.

Teatr „PALACE”.

Poniedziałek 14 b. marca —

Wiktor Chenkin.

Ostatni pożegnalny wieczór pieśni.

Zupełnie nowy program.

Przy fortepianie prof. Ludwik Urstejn.

Początek o godz. 8.30.

KLUB SZACHOWY, Warszawska 19.

W sobotę dn. 12 i w niedzielę 13 marca 1927 r. —

LOTTO (Numerator elektryczny).

Początek o godz. 7-ej wieczór.

Klub posiada nowe bilardy, pierwszorzędną bufet.

Teatr „PALACE”.

Jutro, w niedzielę 13 b. marca o godz. 3.30 p.p.

PORANEK MUZYCZNY.

Koncert-Recital europejskiej sławy pianistki

Nadzieży KORSAKOWEJ

jedynej i niezrównanej wykonawczyni na fortepianie wszechświatowej sławy oper, we własnym indywidualnym opracowaniu.

Bilety — w kasie teatru.

TEATR

„PALACE”

Występy gościnne zespołu Artystów Operetki Żydowskiej przy udziale znanych artystów: **S. Besman, Z. Kaca, M. Trylinga, B. Macharowskiej i M. Macharowskiego.**

Dziś, w sobotę 12 marca o godz. 3.30 popoł.

MEJSZE MEŁAMED.

Sztuka w 3 akt.

(Mejsze z Japonji)

Wieczorem o godz. 9-ej

Noc miłości.

Sztuka w 3 akt.

W niedzielę 13 marca o godz. 9 wiecz.

AMERYKANKA.

Sztuka w 4 akt.

Na zakończenie bogaty dział koncertowy.

Orkiestra Kwart-Fidler.

Bilety — w kasie teatru.

Znana szkoła tańców**W. Skrzypkowskiego**

w dolnych salonach gmachu „Ritz” przy ul. Kilińskiego 2.

Przyjmuje zgłoszenia na lekcje najnowszych tańców codziennie od godz. 4—8 wiecz.

SPRZEDAŻ RÓŻNEGO OBUWIA
własnego wyrobu**S O F E R**

ul. Warszawska 23.

Ceny minimalne.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12-1.

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.²⁰, zamiejscowa — zł. 1.⁶⁰.

Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetry): na 1-ej str.—40 gr., na ostatniej — 25 gr., w tekście — 60 gr. Układ ogłoszeń-czteroszpaltowy.

Redaktor-wydawca **Wiktor Iwanicki**. Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20